

Zachariaszada z żywymi maskotkami



Piotr Walusiak z Andrychowa jako „Marysia” rozśmieszał swoją sportową drużynę

INTEGRACJA. Smoki wawelskie nawet bez ziana ogniem budziły postrach, pszczołka miała być Mają, a okazała się żoną szerszenia, Pippi Langstrumpf wymyślała nowe przygody, a biało-czerwony kłown wybrał się już na Euro 2012, ale wpadł po drodze na Zachariaszadę do Zielonek. Tu dopingował zespoły osób niepełnosprawnych rywalizujących w konkurencjach sportowych.

Zachariaszada, czyli integracyjna impreza, której pomysłodawcą i współorganizatorem jest Środowiskowy Dom Samopomocy w Woli Zachariaszowskiej była zorganizowana dziewiąty raz. Jej atrakcją były maskotki, z którymi przyjechało ponad 30 grup z domów pomocy społecznej z całego województwa. Wspólnie bawili się tu ponad 550 osób. Niemal każda drużyna

przywiozła swoją żywą maskotką. W ich rolę wcielili się podopieczni ośrodków opiekuńczych. – W ubiegłym roku placówki z całego województwa przyjechały do nas z transparentami i hasłami dla swoich drużyn. W tym roku zaprosiliśmy drużyny z maskotkami. To jedna z naszych konkurencji. Oceniamy maskotki i inicjatywę drużyn w doborze odpowiedniej osoby do tej roli. Chcieliśmy, żeby rywalizującym drużynom podczas kibi-cowały postaci charakterystyczne dla ich domów – mówi Robert Kowalski ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Woli Zachariaszowskiej, który od lat współorganizuje zabawy.

Przedstawiciele placówek opiekuńczych rzeczywiście wykazali się wspaniałymi pomysłami. Z Woli Kalinowskiej przyjechała Pippi Langstrumpf.

– W jej rolę wcieliła się Ola Gouda. Sprawdza się świetnie i wygląda jak Pippi z filmu – mówią jej koleżanki i koledzy z SDS.

Miechowianie przyjechali z króliczkiem – Pawłem Ogórkim. – Potrafi świetnie kręcić ogonem. Nie tylko rozbawia naszą drużynę, ale cały dom. Zawsze jest duszą towarzystwa, tańczy i ciągle się śmieje – mówi jego opiekunowie.

Ewelina Czaja przyjechała z Nowego Targu jako pszczołka Mają. Wszędzie jej było pełno, aż w końcu dograła się przydomka „żona szerszenia”.

Najwięcej maskotek kibiców było podczas przeciągania liny, czyli konkurencji uważanej za najatrakcyjniejszą. Jednym z najsumienniejszych dopingujących okazał się biało-czerwony kłown z Brzeszcza – Wybiera się już na Euro 2012, ale jeszcze zatrzymał się w Zielonek – śmiała się drużyna, której kłown był sympatykiem.

Z Andrychowa do Zielonek przyjechała „Marysia”, czyli Piotr Walusiak. Dama z wielką kokardą pod szyją, zgrabną torbę i rudą peruką bawiła andrychowskich sportowców.

– Piotr chętnie się przebiera, na co dzień jest bardzo pogodny – zaznacza Magdalena Żamysłowska, terapeuta w andrychowskim Środowiskowym Domu Samopomocy.

Z Krakowa z ul. Piekarskiej przybył Maciuś w roli smoka. – Będę ział ogniem – uprzedzał. Potem zrezygnował ze straszenia zawodników i wesoło podskakiwał.

Maskotki podobnie jak niepełnosprawni sportowcy z zespołem Fermata zaśpiewali piosenkę „Tyle słońca w całym mieście” i tańczyli na dyskotekę do utraty tchu.

(BCA)



Drużyna z Brzeszcza przywiozła sobie kłowna-kibica



W organizacji zabawy integracyjnej pomagali harcerze z Hufca Podkrakowskiego szczerp „Zielony”



Przeciąganie liny to ulubiona konkurencja niepełnosprawnych sportowców



Ola Gouda z Woli Kalinowskiej w roli Pippi Langstrumpf



Ewelina Czaja z Nowego Targu wystąpiła w roli tańczącej pszczołki



Maciuś z ul. Piekarskiej w Krakowie świetnie czuł się w roli smoka



Drużyna z Konar była dumna z siebie po udanej konkurencji łapania piłek do kosza